A. D. 1926 CURRENDA Nrus VIII

PISMO URZĘDOWE TARNOWSKIEJ KURJI DIECEZJALNEJ

ENCYKLIKA O NIESIENIU POMOCY MISJOM

Do Czcigodnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynarjuszów w pokoju i jedności ze Stolicą Apostolską zostających: o popieraniu św. misyj.

PIUS XI, PAPIEŻ

Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie!

Rerum Ecclesiae gestarum). Ci, którzy zastanawiają się pilnie nad historją Kościoła, z pewnością zauważą, że Papieże już od samego początku wiary chrześcijańskiej, nie zrażając się żadnemi trudnościami, o to przedewszystkiem zabiegali i o tem myśleli, ażeby nieść światło nauki i dobrodziejstwa cywilizacji chrześcijańskiej narodom „siedzącym w ciemnościach i w cieniu śmierci“. — I nie na co innego jest założonym Kościół, jak tylko na to, aby rozszerzając na cały świat Królestwo Chrystusa, czynił wszystkich uczestnikami zbawczego odkupienia; to też ktokolwiek zastępować będzie na ziemi Jezusa, księcia pasterzów, nie poprzestanie na strzeżeniu tylko i zachowaniu owczarni Pańskiej, którą otrzymał, aby nią rządził, lecz przeciwnie, nie spełni swego naczelnego obowiązku, jeżeliby stojących poza Kościołem nie starał się wszystkiemi siłami pozyskać i zjednoczyć z Chrystusem. Wiadomo, że przez Boga nałożony rozkaz i obowiązek nauczania i udzielania chrztu wszystkim narodom, Poprzednicy Nasi wypełniali zawsze w ten sposób, że wysyłani przez nich kapłani, z których bardzo wielu już to dla świątobliwości żywota, już to dla podjętego mężnie męczeństwa czci dzisiaj Kościół publicznie — Europę i świeżo odkryte, dotychczas nieznane kraje starali się z różnym zaiste skutkiem oświecić światłem naszej wiary; z różnym powiedzieliśmy skutkiem, bo zdarzało się nieraz, że po prawie bezowocnej pracy misjonarzy albo po ich wymordowaniu czy wydaleniu, rola którą zaczęli obrabiać, prawie, że nic nie straciła ze swej nieurodzajności, a choć zamieniona była w ogród kwitnący, potem, pozostawiona swemu losowi, zwolna znów zarosła cierniem i głogiem. Cieszymy się, że w ostatnich latach Zgromadzenia misyjne ze wznowionym zapałem prace podwoiły i plony swych prac większe zebrały i że na wzmożone trudy misjonarzy, wierni odpowiedzieli również wzmożoną ofiarnością. Bezwątpienia wiele przyczynił się do tego List Apostolski Naszego Poprzednika z 30 listopada 1919 r. o „szerzeniu wiary katolickiej po całym świecie“; przez nią to bowiem Papież rozbudził troskę i zapobiegliwość biskupów dla jednania pomocy misjom, a równocześnie przez wielce mądre wskazówki pouczył wikarjuszów i prefektów apostolskich, jak walczyć z trudnościami i co winni czynić ich podwładni, żeby ich święte posłannictwo było jeszcze owocniejsze.

Co się zaś Nas tyczy, dobrze wiecie o tem, Czcigodni Bracia, że od pierwszej chwili naszego pontyfikatu postanowiliśmy niczego nie zaniechać, abyśmy niosąc przez Apostolskich głosicieli światło prawdy Ewangelicznej, torowali narodom pogańskim jedyną drogę zbawienia. W tej zaś sprawie przedewszystkiem dwie rzeczy zdały się być potrzebne, a obydwie nie tyle pożyteczne, ile raczej konieczne i jedna z drugą ściśle złączone. A mianowicie, ażeby w miezmierzone i nieograniczone krainy, pozbawione dotąd wiary katolickiej, wysyłać daleko większą liczbę pracowników i daleko lepiej przygotowanych w różnych dziedzinach wiedzy, również, aby wierni zrozumieli, z jakim zapałem mają się odnosić do dzieła tak świętego i tak doniosłego w skutkach, z jaką usilnością mają u Boga orędować za niem i wreszcie z jak wielką hojnością mają się doń przyczyniać. Czyż nie ten cel mieliśmy przed oczyma, gdy w Naszym Pałacu kazaliśmy urządzić publiczną wystawę misyjną? A że to Najłaskawszemu Bogu było przyjemne, stąd wnioskujemy, iż jak słyszeliśmy w sercach wielu młodzieńców obudziły się na tej wystawie i jakby dziwowisku zarówno łaski Bożej, jak ludzkiej wielkoduszności i szlachetności, pierwsze iskry katolickiego apostolstwa; a że ów podziw dla pracowników misyjnych, który przejął tłumy zwiedzających wystawę nie był próżny i zupełnie bezowocny, już teraz pełni dobrej nadziei widzimy. Aby zaś owe wielkiej wagi dokumenta i wskazania, jakie dała, choć milcząco wystawa misyjna, nigdy nie zaprzepaściły się i nie zaginęły, postanowiliśmy, o czem zapewne wiecie, z najbardziej dziejowych eksponatów, ułożonych według jeszcze lepszego planu urządzić muzeum w Pałacu Lateraneńskim, a więc w tem miejscu, skąd później z nastaniem pokoju dla Kościoła, do krajów „bielejących już ku żniwu" Nasi Poprzednicy wysyłali tylu mężów apostolskich, godnych podziwu dla świętości życia i przywiązania do wiary. Zwiedzający zaś to muzeum, zwłaszcza wodzowie misyjni i że się tak wyrazimy, szeregowcy, gdy porównają stan swej misji z innemi, zachęcą się do większych jeszcze i lepszych rzeczy; wierni również wstępując w jego progi, niemniejszego doznają wrażenia jak na wystawie watykańskiej. Żeby atoli ów silnie rozbudzony zapał wiernych dla sprawy misyjnej jeszcze bardziej podniecić, zwracamy się do Was, Czcigodni Bracia i prosimy Was, abyście nam pospieszyli z wydatną pomocą; bo jeżeli gdzie jej popotrzeba, jeśli gdzie wypada, żebyście z nią spieszyli, to chyba w tej sprawie i obowiązek Waszego urzędu i synowskie przywiązanie do Nas pobudza Was, żebyście nam nie odmówili tej pomocy i to pomocy nieustannej i pełnej gorliwości. I jak długo Opatrzność użyczy nam życia, zawsze o tę naszego urzędu dziedzinę troskać się i zabiegać nie przestaniemy; często bowiem, kiedy rozważamy, że jeszcze na świecie miljard sto tysięcy jest pogan, *duch nasz żadnego odpocznienia niema* [1]) i zdaje się nam, że także nas ponaglają te słowa: *Wołaj, nie przestawaj, jako trąba wynoś głos twój* [2]).

Nie potrzebujemy się nad tem rozwodzić, ażeby udowodnić, jak byłoby to przeciwne miłości, którą Boga i wszystkich ludzi objąć powinniśmy, gdyby należący do owczarni Chrystusowej nic się nie troszczyli o tych, co błąkają się poza jej murami. Zaiste nasz obowiązek miłości Boga wymaga tego, żebyśmy nie tylko starali się o pomnożenie liczby tych, którzy Go znają i wielbią *„w duchu i prawdzie"* [3]), lecz także

[1]) II Kor. VII, 5.
[2]) Izaj. LVIII, 1.
[3]) Jan IV, 24.

żebyśmy berłu najukochańszego Zbawcy jak najwięcej pozyskali poddanych, aby *„pożytek we krwi“* [1]) Jego z każdym dniem był obfitszy i żebyśmy stawali się z każdym dniem coraz milsi dla Niego; któremu zaś znowu nic nie może być milszego nad to, jak *aby ludzie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy* [2]). A jeśli Chrystus uczynił swoistą i znamienną cechą uczniów Swoich miłość wzajemną [3]), czyż możemy okazać bliźnim naszym większą i zacniejszą miłość nad tę, jak kiedy staramy się wyprowadzić ludy pogańskie z ciemności i wszczepić w nich prawdziwą wiarę Chrystusową? Owszem, ten rodzaj miłości o tyle przewyższa wszystkie inne uczynki i dowody miłości, o ile dusza góruje nad ciałem, niebo ziemię przewyższa, a wieczność góruje nad czasem; kto pielęgnuje w sobie ten rodzaj miłości wedle sił swoich, okazuje, że ceni wiarę tak, jak na to zasługuje a dzieląc się z poganami tym najcenniejszym darem i wszystkiem, co się z nim łączy, odwdzięczamy się w ten sposób zań miłosiernemu Bogu. A jeżeli nikomu z wiernych świeckich nie wolno lekceważyć tego obowiązku, czy mógłby to uczynić kler, który przedziwnie przez Chrystusa wybrany i dopuszczony do uczestnictwa w Jego kapłaństwie i apostolacie; czy moglibyście Wy, Czcigodni Bracia, którzy, każdy w powierzonej sobie cząstce owczarni Pańskiej, z ustanowienia Bożego wyniesieni jesteście ponad cały kler i wiernych Chrystusowych? Czytamy przecież, że Jezus Chrystus nie jedynie Piotrowi, którego jesteśmy następcą, ale wszystkim Apostołom rozkazał: *„Idąc na wszystek świat opowiadajcie Ewangelję wszemu stworzeniu“*, więc jasnem jest, że ta troska o rozszerzanie wiary w ten sposób na Nas została włożona, iż wątpliwości nie ma, że i Wy winniście z Nami współpracować i pomagać sprawie, ile na to Wasze własne obowiązki pozwalają. Niechże więc Czcigodni Bracia, nie zdaje się Wam zbyt przykrem przyjąć te, płynące z serca naszego ojcowskiego upomnienia i pójść za niemi, bo i od Was zażąda kiedyś Pan Bóg ścisłego rachunku z tej tak ważnej sprawy.

Zaprowadźcie więc w Waszych diecezjach ów święty zwyczaj i powoli go rozpowszechniajcie przez przemowy i pisma, ażeby proszono *„Pana żniwa, by posłał pracowników na żniwo swoje“* [4]) i żeby modlono się o światło z nieba i łaskę dla niewiernych; umyślnie mówimy zwyczaj, który ma przejść w stałą, wieczną praktykę, która jak każdy widzi, u tronu Bożego miłosierdzia większe ma znaczenie aniżeli jednorazowe modły albo tylko od czasu do czasu naznaczane. Mogą bowiem zapracowywać się, mogą zlewać się potem, i życie swe narażać głosiciele Ewangelji przy nawracaniu pogan na wiarę katolicką, mogą się imać wszelkich przemyślnych sposobów i czysto ludzkich metod, a mimo to nie posuną się naprzód, wszystko w niwecz się obróci, jeżeli Bóg łaską Swą nie dotknie serc pogan, aby je zmiękczyć i pociągnąć ku sobie. Nie trudno zrozumieć, że jako każdy ma wiele sposobności do modlitwy, tak jest ona pewnego rodzaju pomocą, z którą każdy może pospieszyć. Dlatego będzie to zupełnie w myśl naszych życzeń i zgodne z duchem i uczuciami wiernego ludu, gdy naprzykład na nabożeństwie różańcowem i na innych tego rodzaju nabożeństwach po katedrach, jak też po innych kościołach, polecicie dodawać jakąś modlitwę za misje

---

1) Ps. XXIX, 10.
2) 1 Tymot. II, 4.
3) Jan XIII, 35, XIV, 12.
4) Mat. IX, 38.

i nawrócenie pogan. Do tego też, Czcigodni Bracia, trzeba zwłaszcza dzieci i zakonnice nawoływać i zachęcać; pragnęlibyśmy mianowicie, aby zwłaszcza w ochronkach, sierocińcach, po szkołach i kolegjach, jakoteż po wszystkich domach i klasztorach żeńskich codziennie wznosiły się do nieba modły, któreby upraszały miłosierdzie Boże dla tylu nieszczęśliwych ludzi, dla tak licznych jeszcze pogańskich narodów; bo czyż może nie dać czegoś Ojciec niebieski duszom niewinnym i czystym? Ponadto nie ulega wątpliwości, że wraz z przyzwyczajeniem dzieci do modlitwy o nawrócenie pogan, skoro tylko rozwinie się w nich kwiat miłości, można także w ich sercach przy łasce Bożej wszczepić nieznacznie ochotę do pracy misyjnej; a jeśli tę ochotę będzie się starannie pielęgnowało, może ona z czasem wydać pracowników niezrównanych w apostolskim urzędzie.

Dotknęliśmy tutaj mimochodem, Czcigodni Bracia, sprawy godnej jak najgłębszego zastanowienia się nad nią. Sądzimy, że wszystkim wiadomo, jak ogromną szkodę misjom wyrządziła ostatnia wojna wskutek tego, że jednych misjonarzy odwołano do kraju i tam wśród zażartych walk legli na placu boju, inni znowu, wygnani z pola prac swoich, musieli je na długi czas zostawić odłogiem; szkody te i klęski dziś nie tyle należy jakoś naprawić, jak raczej trzeba usilnie dążyć do tego, ażeby przywrócić dawny stan misyj, owszem, ażeby je naprzód posunąć i rozbudować. Nadto, czy to przyjrzymy się bezkresnym krajom, które jeszcze są zamknięte dla wpływów cywilizacji chrześcijańskiej, czy też zważymy olbrzymią liczbę tych, którzy po dziś dzień pozbawieni są łask płynących z dzieła Odkupienia, czy wreszcie uświadomimy sobie owe kłopoty i trudności, w jakie misjonarze przy ich małej liczbie są uwikłani i jakie im stoją na zawadzie, poznamy, że biskupi i wszyscy katolicy powinni do tego zdążać, ażeby pomnożyć i wzmocnić liczbę misjonarzy. Jeżeliby więc w diecezji waszej, czy to młodzieńcy, czy klerycy lub księża objawiali prawdziwe powołanie do tej najszczytniejszej pracy apostolskiej, żadną miarą im nie przeszkadzajcie do tego, ale raczej pomagajcie waszą przychylnością i powagą ich zamiarom i pragnieniom. Wolno Wam wprawdzie z całą swobodą *„doświadczać duchów, jeśli z Boga są"* [1], ale gdy osądzicie, że ów zbawienny zamiar począł się i dojrzewa za sprawą Boga, niech wam ani brak kapłanów, ani potrzeby diecezji nie odbierają odwagi i nie wstrzymują od tego, by udzielić swego pozwolenia, gdyż lud wasz ma pomoc duchowną, że się tak wyrazimy, pod ręką, a więc bliższym jest zbawienia, aniżeli poganie zwłaszcza ci, którzy żyją, w stanie całkowitego barbarzyństwa i zdziczenia. Kiedy się więc nadarzy sposobność, przez miłość dla dusz i Chrystusa, ochotnie przyjmijcie utratę w szeregach kleru, jeśli to wogóle stratą nazwać można, bo przecież kiedy tracicie pomocnika i towarzysza prac swoich z pewnością zastąpi go Boski Założyciel Kościoła, już to że obfitsze zlewać będzie łaski na wasze diecezje, już to że wzbudzi nowe powołania do służby kapłańskiej.

Ażeby jednak sprawę misyjną należycie uzgodnić z innemi obowiązkami pasterskiego urzędu, zaprowadzajcie u siebie Związek Misyjny Kleru, albo, jeśli już istnieje, starajcie się go ożywić swą radą, zachętą, powagą, aby coraz to wydatniejszą z dniem każdym rozwijał działalność. Związek ten opatrznościowo przed ośmiu laty założony, podobnie jak Nasz Poprzednik licznemi odpustami ubogacił i poddał pod jurysdykcję św. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, tak samo i My Związek ten, wprowadzony w ostat-

[1]) I Jan VI.

nich latach do wielu diecezyj po całym świecie, zaszczyciliśmy wielu dowodami Naszej życzliwości. Wszyscy kapłani, którzy do niego należą, oraz klerycy zgodnie ze swym stanem, wszyscy powiadam, w myśl statutu tego Związku błagają Boga, zwłaszcza podczas mszy św. oraz innych modłów o dar wiary dla niezliczonych pogan i do modlitwy za nich innych nakłaniają; ilekroć i gdziekolwiek nadarzy się sposobność, albo mówią kazania o popieraniu misyj, albo od czasu do czasu starają się o to, aby stale w pewne dni i na zebraniach popierać wspólnie i owocnie sprawę; rozpowszechniają pisma misyjne, a tym u których widzą, że w sercach ich zeszło szczęśliwie ziarno powołania misyjnego, ułatwiają odpowiednie wykształcenie i wychowanie; w diecezji wszelkiemi sposobami popierają Dzieło Rozkrzewiania Wiary i dwa inne pomocnicze związki tegoż dzieła. Ile dotychczas Związek Misyjny Kleru zebrał ofiar przez popieranie innych związków misyjnych, ile na przyszłość ze wzrostu ofiarności wiernych można się spodziewać, wiecie Czcigodni Bracia, bo wielu z was w swoich diecezjach pełni rolę opiekunów i promotorów tegoż Związku; należałoby sobie jednak życzyć, żeby w przyszłości nie było ani jednego kapłana, którybyby nie gorzał tym świętym ogniem ukochania sprawy misyjnej. Dzieło Rozkrzewiania Wiary, które wśród innych związków misyjnych zajmuje bezwątpienia naczelne miejsce, a które po ułożeniu nowych dlań ustaw przenieśliśmy tutaj do Rzymu, i nadaliśmy mu niejako obywatelstwo rzymskie, w niczem nie chcąc przez to naruszyć sławy jego pobożnej założycielki i miasta Lugdunu, dziełu temu powiadamy, katolicy muszą pospieszyć z jeszcze wydatniejszą pomocą, aby mogło całkowicie sprostać rozlicznym potrzebom misyj, zarówno teraz jak i na przyszłość. Jakie zaś i jak wielkie są jego potrzeby, jak niesłychana nieraz nędza przygniata zwiastunów Ewangelji, dość jasno wynikało z Wystawy Watykańskiej, ale może wielu nie zauważyło tego, gdyż ich zbyt zajęła nowość i piękno eksponatów misyjnych. Nie wstydźcie się więc, Czcigodni Bracia, stać się niejako żebrakami dla Chrystusa i dla zbawienia dusz, nie wstydźcie się zarówno pismem, jak żywem słowem, płynącem z głębi serca, przedkładać ludowi, ażeby owa składka, jaką Dzieło Rozkrzewiania Wiary zbiera co roku, dzięki łaskawej ofiarności, pomnożyła się i wzrosła. A ponieważ niemasz bardziej biednych i nagich, bardziej chorych, głodnych i spragnionych, jak ci co są pozbawieni znajomości Boga i Jego łaski, każdy zrozumie, że ci, co najbiedniejszym z biednych okażą miłosierdzie, sami również dostąpią miłosierdzia i odbiorą zapłatę.

Z Dziełem Rozkrzewiania Wiary łączą się, jak już o tem wspomnieliśmy, dwa inne związki, które, od chwili, gdy Stolica Apostolska uważa je za swoje, wierni przed innemi związkami misyjnemi, mającemi na celu jakieś więcej specjalne cele, powinni propagować i wspierać przez zbieranie składek; mamy zaś na myśli Dzieło św. Dziecięctwa i Dzieło św. Piotra Apostoła. Pierwsze, jak wszystkim doskonale wiadomo, zrzesza dzieci, które grosz na swój użytek oddany przyzwyczajają się składać na wykup i katolickie wychowanie pogańskich niemowląt, skazanych na porzucenie lub zabicie; drugi związek stara się przez modlitwę i ofiarę pieniężną doborową młódź tubylczą należycie kształcić w seminarjach i ułatwić jej przyjęcie kapłaństwa, ażeby tem łatwiej z biegiem czasu można było ich współziomków pociągnąć do Chrystusa i utwierdzić w wierze św.

Związkowi św. Piotra Apostoła, jak wiecie, nadaliśmy niedawno za patronkę św. Teresę od Dzieciątka Jezus, która żyjąc za życia swego za klauzurą, obierała jednak

sobie jednego lub drugiego misjonarza, ażeby go wspierać, ofiarując zań stale Boskiemu Oblubieńcowi swoje dobrowolne i przepisane pokuty, a przedewszystkiem swoje ciężkie dolegliwości, na które cierpiała. Pod opieką św. Dziewicy z Lisieux spodziewamy się jeszcze obfitszych owoców tego Dzieła; wielce się z tego cieszymy, że wielu biskupów zapisało się na listę wieczystych członków tegoż Dzieła, i że seminarja, oraz różne związki młodzieży zobowiązały się utrzymywać i kształcić jakiegoś seminarzystę-krajowca. Obydwa dzieła, które słusznie nazwano pomocniczemi naczelnego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, podobnie jak ś. p. nasz poprzednik Benedykt XV polecił swe wspomnianym Liście Apostolskim, tak i my nie przestajemy ich zalecać; ufamy, że wskutek waszej zachęty, Czcigodni Bracia, wierni nie dopuszczą do tego, żeby w ofiarności przewyższyli nas akatolicy, którzy z taką zdumiewającą hojnością wspierają swoich rozsiewaczy fałszu.

Do Was teraz zwracamy się, Czcigodni Bracia, Ukochani Synowie, którzyście dla prowadzonej już od lat wielu pracowitej a roztropnej pracy misyjnej pomiędzy poganami, zasłużyli sobie, iż zostaliście powagą Apostolską wyniesieni do godności Wikarjuszów i Prefektów Apostolskich. Pierwej jednak, zanim do Was przemówimy, składamy Wam serdeczne gratulacje oraz współpracownikom Waszym w pracy misyjnej, zostającym pod rozkazami i kierunkiem Waszym, za ten w latach ostatnich rozwój misyj, który jest skutkiem miłości i usilnej pracy Waszej. Jakie na Was ciążą szczególniejsze obowiązki z racji urzędu Waszego, jakichby przytem trudności unikać należało, poprzednik Nasz tak to mądrze i wspaniale wyjaśnił, iż nie mamy tutaj nic więcej do dodania; pragniemy jednak wypowiedzieć myśli Nasze co do spraw niektórych i spostrzeżeniami Naszemi z Wami, Czcigodni Bracia, Ukochani Synowie, się podzielić.

A naprzód zwracamy uwagę Waszą na wielkiej wagi sprawę wytworzenia kleru krajowego; jeśli o to, wedle sił Waszych, starać się nie będziecie, nie tylko wysiłki misyjnej pracy Waszej, sądzimy, nie wydadzą należytych skutków, ale opóźni się nawet przez to i na dalsze czasy odsunie w tych krajach należyte urządzenie się i uporządkowanie Kościoła. Chętnie stwierdzamy, że tej potrzebie już w niektórych miejscach poczęto zaradzać, zakładając seminarja, w których rokujący na przyszłość dobre nadzieje młodzieńcy należycie się kształcą i przygotowują do osiągnięcia godności kapłańskiej i do oświecania współrodaków swoich w zasadach wiary chrześcijańskiej; ale pod tym względem daleko jest jeszcze do tego, co być powinno. Pamiętacie, jak to w tej sprawie użalał się bł. p. Poprzednik Nasz, Benedykt XV: „Wielce ubolewać należy nad tem, że znajdują się jeszcze kraje, do których już wiele lat temu zaniesiono światło wiary katolickiej, gdzie jednak kleru krajowego, z wyjątkiem przeznaczonych do niższych obowiązków tylko, dotąd niema; istnieją też narody, już dawno oświecone światłem Ewangelji, które wyszedłszy z barbarzyństwa, doszły do tego już stopnia cywilizacji, iż stoją na wysokim poziomie nauk rozmaitych świeckich, oraz wydały znamienitych mężów, a jednak mimo, że już od tylu wieków żyją pod wpływem zbawczym Ewangelji i Kościoła, jednak nie mają dotąd ani biskupów, którzyby niemi rządzili, nie wydały też kapłanów, których nauka kierowałaby ziomkami“ [1]).

Może nigdy nie będzie za dużo zastanowienia się nad tem, jaką to drogą i w jaki sposób szerzyła się po świecie Ewangelja, oraz w jaki sposób Kościół był zakładany;

[1]) Ep. Ap. Maximum illud.

dotknęliśmy zlekka już tej sprawy przy zamknięciu Wystawy Watykańskiej, zaznaczając wtedy, iż z najdawniejszych pism starożytności chrześcijańskiej jasno widać, że kler stawiany przez apostołów na czele każdej nowej gminy chrześcijańskiej, nie skądinąd był sprowadzony, ale wybierany i powoływany z mieszkańców danego kraju. Z tego zaś, że Wam i pomocnikom Waszym Papież Rzymski powierzył urząd apostolski głoszenia poganom Ewangelji, bynajmniej nie należy sądzić, aby kler tubylczy miał służyć misjonarzom tylko do pomocy i w rzeczach mniejszej wagi jakimś sposobem pracę misyjną uzupełniał. Ku czemu bowiem, pytamy, zmierzają misje święte, jeśli nie ku temu, żeby na tych przewielkich obszarach ziemi założyć i ugruntować Kościół św. A z czegoż ma się składać ten Kościół, jeśli nie z tych samych pierwiastków, z jakich był u nas niegdyś budowany, t. j. z właściwego każdemu krajowi i ludu i kleru, ze swoich pobożnych każdej krainy i mężów i niewiast? I dlaczegoż by to kler krajowy miał być powstrzymywany od pracy nad własnem i rodzinnem polu, mianowicie od od kierownictwa duchowego własnymi rodakami? Przecież nawet, abyście Wy sami mogli iść coraz z większą gotowością na każdy dzień pomiędzy pogany na połów dusz Chrystusowi, czyż tej rzeczy Wam nie ułatwi ta okoliczność, iż straż nad swojemi stacjami misyjnemi oraz prace będziecie mogli powierzyć klerowi krajowemu? Co więcej, w samem rozszerzaniu Królestwa Chrystusowego coraz to szerzej kler krajowy, ponad wszelkie spodziewanie dopomoże. „Albowiem kapłan krajowiec — że znów zapożyczymy słów od Poprzednika Naszego — będąc pochodzeniem swojem, zdolnościami, pojęciami, nauką, najbliżej związanym ze swoimi rodakami, niezmiernie może się przyczynić do wpojenia w ich dusze zasad wiary św.; daleko też lepiej, aniżeli ktokolwiek inny będzie wiedział, jak im trafić do przekonania. Stąd to łatwiej wejdzie tam, gdzie przybyszowi nogi postawić nie wolno“ [1]). Bo jakże wiele mają trudności misjonarze przybysze dla swej początkowej znajomości języka krajowego, która tak im nieraz utrudnia wyrażanie swych myśli, iż całe ich nauczanie traci na sile i skuteczności? Do tego dołączają się inne trudności, na które należy również zwrócić uwagę, chociaż one rzadziej się przytrafiają, albo mogą być bez takich wysiłków usunięte. Oto n. p. wskutek wojen albo innych jakich przyczyn politycznych, na jakiemś terytorjum misyjnem zmieniają się rządy i te żądają albo nawet uchwalają usunięcie obcych misjonarzy z pewnej stacji; a także, co rzadziej zdarzyć się może, sami krajowcy, osiągnąwszy wyższy już stopień cywilizacji, doszedłszy do pewnego rodzaju dojrzałości społecznej, chcą już rządzić się sami i domagają się, aby obce władze dotąd rządzące, ich urzędy, wojska oraz misjonarze kraj opuścili, a nie mogą tego inaczej osiągnąć, jak tylko przy użyciu siły zbrojnej. Jakaż wówczas, mówimy, zawiśnie nad Kościołem w takim kraju klęska, jeśli się nie zapobiegnie potrzebom ludu Chrystusowego pracą kapłanów krajowych, rozrzuconych po całem terytorjum. Wreszcie i do obecnej chwili nie mniej stosują się one Chrystusowe: *Żniwoć wprawdzie wielkie, ale robotników mało* [2]), bo sama Europa, skąd najwięcej rekrutuje się misjonarzy, potrzebuje kapłanów i to tem bardziej, im aktualniejszą staje się sprawa powrotu za łaską Bożą odszczepieńców do jedności katolickiej oraz im więcej akatolików pozna swoje błędy; wiadomo też wszystkim, że chociaż Pan Bóg do kapłaństwa i stanu zakonnego nie mniejszą jak dawniej

[1]) Ep. Ap. Maximum illud.

[2]) Mat. IX, 37; Łuk. X, 2.

powołuje liczbę młodzieży, jednak głosu tego słucha obecnie liczba daleko mniejsza.

Z tego wszystkiego, o czem wspomnieliśmy, Czcigodni Bracia, Ukochani Synowie, wynika, iż powinniście każdy na swem terytorjum starać się o taką liczbę kleru krajowego, która bez względu na kler napływowy, sama i bez niczyjej pomocy wystarczyłaby zarówno do rozszerzenia dalszego wiary św. jak i do obsługi społeczności wiernych. Wprawdzie zaczęto gnieniegdzie, jakeśmy to tylko co zaznaczyli, zakładać dla przyjmowania krajowców seminarja, które znajdują się zwykle w środkowem miejscu pomiędzy najbliższemi stacjami misyjnemi, oddane pod opiekę jakiemuś jednemu zakonowi albo zgromadzeniu; do tych seminarjów Wikarjusze i Prefekci wysyłają co przedniejszych młodzieńców i tam ich własnym kosztem wychowują, aby ich kiedyś odebrać już jako kapłanów, uzdolnionych do świętych obowiązków. Dlatego też, już nietylko wyrażamy życzenie, ale chcemy i nakazujemy, aby to, co przez niektórych w pewnych misjach już zostało zapoczątkowane, to wszędzie w podobny sposób przez wszystkich przełożonych misyj było zaprowadzone, tak, aby żadnego młodzieńca krajowca, dającego dobrą nadzieją, nie odrzucać od kapłaństwa i apostolstwa, naturalnie o ile go Pan Bóg woła i daje mu ku temu odpowiednie natchnienie. Bez wątpienia, że im więcej sobie młodzieńców dla należytego ich wychowania wybierzecie — należy zaś brać jaknajwięcej — o tyle musicie ponieść na to większe koszta; nie upadajcie jednak na duchu, zaufajcie Najdroższemu Odkupicielowi; Opatrzność Jego to sprawi, iż przy wzmożonej ofiarności katolickiej, Stolica Apostolska będzie mogła na ten cel zbawienny dostarczyć Wam większych środków.

Jeśli jednak starać się należy, aby każdy z Was miał w seminarjum jak największą liczbę swoich wychowanków, to niemniejszej pracy potrzeba, aby ich należycie urobić, wychować, podnieść na szczyt świętości, odpowiedniej, kapłańskiej godności, natchnąć duchem apostolskim, pragnącym zbawienia współbraci, tak, aby gotowi byli nawet dla nich na ofiary wszelakie. Niezmiernie przytem ważną jest rzeczą, aby jednak nie zapominać o wykształceniu należytem i dokładnem zarówno w naukach duchownych jak i świeckich, a to wykształcenie niema być powierzchowne i zbyt ogólnikowe, lecz ma objąć zwykły i całkowity kurs nauk przepisanych. Młodzieńcy ci, odznaczający się nieskazitelnością życia i pobożnością, znający dokładnie prawo Boskie, nietylko staną się nauczycielami swoich rodaków i będą w poważaniu u najznakomitszych i wykształconych ludzi, lecz także bez żadnej już przeszkody, jeśli tak się Bogu podoba, będzie można później postawić ich na czele parafij, a nawet oddać im pod zarząd i diecezje. Niemądrze bowiem sądziłby ten, ktoby tego rodzaju krajowców uważał za ludzi jakoby niższego rzędu i tępszego umysłu. Dłuższe bowiem doświadczenie przekonało, że narody zamieszkujące dalekie wschodnie i południowe kraje nietylko, że nie ustępują naszym, ale czasami nawet pod względem bystrości umysłu nas przewyższają i mogą iść z nami o lepsze; a jeśli nawet daje się w tych ludach barbarzyńskich spostrzec pewne lenistwo umysłowe, to spowodowane ono było koniecznością warunków, gdyż wszystkie wysiłki ich umysłowe ograniczały się do zaspokojenia bardzo zresztą małych potrzeb życia. Jeśliby na to, Czcigodni Bracia, Ukochani Synowie, było potrzeba dowodów, My sami tego świadkami być możemy; bowiem w Rzymie, w kolegjach tutejszych wychowuje się wielu mieszkańców odległych krajów, kształcących się w rozmaitych umie-

jętnościach, którzy w niczem nie ustępują pod względem zdolności umysłowych ani pod względem otrzymanych z nauki wyników innym alumnom, a bywa i tak, że ich przewyższają, a nawet i górują nad nimi. Jest przeto słusznem, abyście nie pozwalali traktować kapłanów krajowców, jakoby podlejszych, zdolnych tylko do sprawowania niższych obowiązków duchownych, jakoby oni inne aniżeli Wasi misjonarze piastowali kapłaństwo, albo nie byli uczestnikami tego samego co i tamci posłannictwa apostolskiego; przeciwnie tak na nich patrzcie, tak ich uważajcie, jako przyszłych następców swoich, którzy kiedyś staną na czele kościołów Waszych i rządzić będą parafjami katolickiemi, ufundowanemi trudami i potem Waszym. Dlatego, niechaj nie będzie rozróżniań pomiędzy misjonarzem europejczykiem a kapłanem krajowcem, nie pozwalajcie na jakiekolwiek pod tym względem podziały, lecz niechaj się łączą jedni z drugimi wzajemnym szacunkiem i miłością.

Co się zaś tyczy należytego urządzenia u narodów waszych Kościoła Chrystusowego to, jak o tem już wspominaliśmy, należy użyć do tego tych składników, z których podług planu Boskiego swego Założyciela Kościół się składa; stąd wypływa, że do szczególniejszych obowiązków Waszego pasterstwa i ten zaliczyć należy, abyście zakładali u siebie zgromadzenia zakonne obojga płci, z krajowców się składające; ileż bowiem nowych wyznawców Chrystusowych, P. Bóg łaską swoją powoła i do wyższych rzeczy pociągnie, gdyby ci i rady ewangeliczne wypełniali? W sprawie zaś tej, niechaj misjonarze oraz zakonnice, pracujący na terenach waszych, pilnują się, aby przywiązanie do własnego instytutu, zresztą słuszne i uczciwe, nie zasłaniało im szerszego poglądu. Jeśli bowiem krajowcy pragnęliby wstąpić do jakich dawnych zgromadzeń, byleby byli odpowiednio uzdolnieni do przejęcia się duchem tych instytutów i do zakładania we własnej ojczyźnie tych zgromadzeń w ścisłej ich dyscyplinie i przy zachowaniu reguły, nie wolno im odradzać tych zamiarów i stawiać w tej sprawie przeszkód; jednakże należy dobrze i pobożemu rozważyć, czy nie byłoby lepiej zakładać nowe stowarzyszenia, któreby więcej odpowiadały charakterowi i zdolnościom krajowców, tudzież warunkom miejsca i okoliczności.

Nie można też zamilczeć jeszcze jednej rzeczy, która bardzo pomaga szerzeniu się ewangelji św., mianowicie chodzi o powiększenie liczby katechistów — bądź europejczyków, bądź, co byłoby lepiej, krajowców — którzyby pomagali w pracy misjonarzom, a przedewszystkiem uczyli katechumenów zasad wiary oraz przygotowywali ich do przyjęcia chrztu św.; że ci katechiści powinni odznaczać się wielkiemi przymiotami, nie tylko słowem ale więcej, jeszcze własnym przykładem niewiernych do Chrystusa pociągać, mówić o tem niema potrzeby. To też, Czcigodni Bracia, Ukochani Synowie, miejcie to za rzecz jasną i postanowioną, aby katechiści sami znali należycie zasady wiary i ażeby w wykładach swoich umieli się dostosować do poziomu umysłowego słuchaczów swoich; uczynić zaś to potrafią o tyle lepiej, o ile dokładniej poznają naturę krajowców.

Gdyśmy dotąd o wszystkiem, co się tyczy obecnych i przyszłych pomocników waszych wypowiedzieli, jedno Nam jeszcze trzeba Wam zalecić: spodziewamy się, że skoro to zostanie wykonane, niezmiernie się przyczyni do tem szybszego rozkrzewiania wiary. Jak zaiste wysoko sobie cenimy życie kontemplacyjne, świadczy najzupełniej Konstytucja Apostolska, przez którąśmy, dwa lata temu, ustawy reguły

Kartuzów, zaaprobowanej jeszcze na początku powstania tego zakonu, poprawili a dostosowawszy ją do kanonów obecnie obowiązującego Kodeksu, wzmocnili naszem potwierdzeniem. Jak najusilniej upominamy przełożonych zakonnych tych zgromadzeń, ażeby ta surowa praktyka życia kontemplacyjnego przez zakładanie klasztorów, została zaprowadzona i jaknajbardziej się rozszerzała na terytorjach misyjnych; o to samo i Wy, Czcigodni Bracia, Ukochani Synowie, starajcie się, prosząc w czas i niewczas; pustelnicy ci bowiem wyproszą dla Was i dla prac Waszych niewypowiedziane i niezliczone skarby łask Bożych. Wątpić też nie należy, że mnisi ci otrzymają u Was odpowiednie osiedla tam zwłaszcza, gdzie krajowcy, nawet w niektórych miejscach jeszcze w większej części poganie, są jednak z natury swojej skłonni do samotności, do modlitwy i kontemplacji. Mamy tu na myśli wielki klasztor, który Trapiści założyli w wikarjacie Apostolskim w Pekinie; mieszka tam prawie stu zakonników, z których większość stanowią Chińczycy; praktykują oni najwznioślejsze cnoty, oddani ustawicznej modlitwie, życiu umartwionemu oraz pracy, starają się wyjednywać u P. Boga dla siebie i niewiernych łaski Bożego miłosierdzia i przebaczenia, przykładem zaś swojego życia zyskują dusze niewiernych Chrystusowi. — Stąd jasnem jest, że anachoreci nasi, przestrzegając jaknajściślej ducha reguły, nadanej im przez swego Zakonodawcę, nie biorąc żadnego udziału w życiu czynnem, codziennie jednak bardzo wiele mogą pomagać do pomyślnej pracy misyjnej. Przełożeni tego rodzaju Zakonów, gdyby przychylili się do Waszych starań, a po wzajemnem się porozumieniu, gdzieś zamieszkali, przyczyniliby się bardzo do zbawienia wielkiej rzeszy pogan, a Nam sprawili by rzecz niewymownie miłą i wdzięczną.

Chcielibyśmy jeszcze, Czcigodni Bracia, Ukochani Synowie, poruszyć tu sprawy, mające na celu lepsze urządzenie samych misyj; a chociaż sprawy te były już omawiane przez Poprzednika Naszego, chętnie je tu raz jeszcze powtórzymy, sądzimy bowiem słusznie i sprawiedliwie, że wiele się to przyczyni do podniesienia wydajnośc pracy apostolskiej.

Oto, ponieważ wynik opowiadania poganom nauki ewangelicznej bardzo wiele od Was zależy, pragniemy, abyście tę sprawę lepiej, tak ułożyli, żeby przez to z jednej strony ułatwione zostało samo opowiadanie nauki chrześcijańskiej, a z drugiej strony aby wzrastała liczba tych, których ona swem światłem oświeca. Należy tedy misjonarzy tak na swem terytorjum porozmieszczać, aby nie było ani jednego miejsca, gdzieby ewangelji nie głoszono, lub odkładano ją na inne czasy. Dlatego rozszerzajcie stacje misyjne jaknajbardziej, ustanowiwszy zaś ośrodek misyjny w odpowiedniem miejscu, osadźcie tam misjonarzy; około tego centrum niech się grupują mniejsze stacje oddane pod opiekę przynajmniej choć jednemu katechiście. Do stacyj tych, w których winna się znajdować kapliczka, misjonarze z głównego domu w ustalone terminy przybywają, wizytują stan rzeczy i odprawiają nabożeństwa.

Niech też misjonarze dobrze pamiętają o tem, że nie inaczej mają poczynać sobie z krajowcami i nie inaczej z nimi się obchodzić, jeno tak, jak postępował z ludem Boski Nauczyciel, przebywając na ziemi. Zbawiciel zaś, zanim zaczął nauczać rzesze, zwykł był chorych uzdrawiać: *„I wszystkie, którzy się źle mieli, uzdrowił“* [1]). *„I szło ich za nim wiele i uzdrowił je wszystkie“* [2]). *„I zlitował się nad nimi i uzdrowił*

[1]) Mat. VIII, 16.
[2]) Mat. XII, 15.

niemocne ich" [1]). Tak samo zalecił czynić i apostołom, udzieliwszy im do tego władzy: „*A do któregokolwiek miasta wnidziecie, uzdrawiajcie niemocne, którzy w nim są, a powiadajcie im: przybliżyło się do was Królestwo Boże*" [2]). „*A wyszedłszy, chodzili po miasteczkach, opowiadając ewangelję a wszędzie uzdrawiając*" [3]). Niechaj też nie zapominają misjonarze, jak łaskawym, dobrotliwym okazywał się P. Jezus dla niemowląt, dla dzieci; polecał uczniom łającym dzieci, aby nie zabraniali im przychodzić do Niego [4]). Tu przypomnimy, o czem mówiliśmy już na innem miejscu, a o czem misjonarze pracujący dobrze wiedzą, że w tych krajach każdy, ktokolwiek ma staranie o zdrowie innych, kto chorych leczy, kto przychylnym jest dla dziecka czy chłopca, ten napewno zjedna sobie życzliwość i zaufanie ludzkie, bo serca ludzkie łatwo zjednać dziełami miłości.

Lecz, że jeszcze raz powrócimy do tej sprawy, którąśmy tylko co poruszyli, ostrzegamy Was, Czcigodni Bracia, Ukochani Synowie, abyście w miejscach stałego pobytu i zamieszkania waszego oraz jeśliby w większych stacjach misyjnych okazała się potrzeba rozbudowania mieszkań misyjnych albo kościoła, nie wznosili wspaniałych i bardzo bogatych świątyń czy budynków, stawianych w przewidywaniu, że posłużą one później jako przyszłe kościoły katedralne albo domy biskupie w przyszłych diecezjach; na to czas będzie później. Czyż nie wiecie, że w niektórych diecezjach, niedawno kanonicznie erygowanych, kościoły katedralne i domy biskupie tylko co pobudowane zostały, a nawet niektóre roboty są jeszcze w toku? Niesłusznem też jest, i nieroztropnem gromadzenie w jakiejś przedniejszej stacji misyjnej, lub w miejscu waszego stałego pobytu zakładów i instytucyj wszelkiego rodzaju mających na względzie dobro duchowe czy doczesne; instytucje te bowiem, zwłaszcza jeżeli są większe i poważniejsze, będą wymagały stałej obecności waszej i misjonarzy waszych tak, iż wkrótce pomału zaniechacie tego najzbawienniejszego dla dzieła ewangelizacji środka, jakim jest wizytacja swojego całego terytorjum. Gdy zaś o tych instytucjach tu mówimy, to poza ochronkami i szpitalami dla chorych, aptekami lub szkółkami elementarnemi, których jaknajbardziej dla stacji należy pragnąć — zawsze będzie lepiej, jeśli chłopców dorastających, o ile dla uprawy pól nie są konieczni, wyślecie na wyższe nauki albo dla lepszego się wyszkolenia w rzemiosłach do szkół przez was założonych. Upominamy w tem miejscu, abyście nie zapomnieli i o rodzinach znakomitszych w kraju jak również i o ich dzieciach. W prawdzie ubodzy ludzie i prości łatwiej otwierają serca na słowo Boże i chętniej słuchają misjonarza; chociaż, Jezus Chrystus o sobie powiedział: „*Duch Pański... posłał mię, abym opowiadał ewangelję ubogim*" [5]) jednak, oprócz tego, że zawsze powinniśmy mieć na pamięci owo upomnienie św. Pawła: „*Mądrym i niemądrym jestem powinien*" [6]), praktyka i doświadczenie nas uczy, że za przykładem ludzi znamienitszych w miastach, którzy naukę Chrystusową przyjęli, łatwo poszli w ich ślady ludzie ubożsi.

To zaś, co na samym końcu powiemy, przyjmiecie Czcigodni Bracia, Ukochani Synowie, jako rzecz najważniejszą, tem powszechnie znanem oddaniem się, jakiem serca

---

[1]) Mat. XIV, 14.
[2]) Łuk. X, 8—9.
[3]) Łuk. IX, 6).
[4]) Mat XIX, 13—14.
[5]) Łuk. IV, 18.
[6]) Rzym. I, 14.

Wasze są przejęte dla sprawy wiary i zbawienia dusz — uczuciem pobożnem oraz wolą gotową do uległości. Terytorja, jakie Stolica Apostolska powierzyła waszej gorliwej pracy, abyście je dla Chrystusa pozyskali, są nieraz bardzo obszerne i zdarzyć się może że liczba misjonarzy ze zgromadzenia Waszego jest niewystarczająca na potrzeby misyj. Nie wahajcie się więc dla opowiadania Ewangelji postąpić tak, jak to zwykli czynić Biskupi w diecezjach dobrze urządzonych, którzy powołują do pomocy zakonników z różnych Stowarzyszeń i Siostry zakonne z rozmaitych Kongregacyj, tak i Wy, dla rozszerzenia wiary chrześcijańskiej, dla nauczania młodzieży i dla innych tego rodzaju potrzeb powołujcie i przybierajcie sobie za towarzyszów prac Waszych zakonników i misjonarzy, czy to kapłanów czy też laików, chociaż do Waszego Stowarzyszenia nie należą. Słusznie wprawdzie chlubią się zakony oraz zgromadzenia zakonne z powierzonego sobie posłannictwa nawracania pogan oraz zwiększania swą pracą Królestwa Chrystusowego, pamiętać jednak winny, że swe misyjne terytorja otrzymały przecież nie należącym się im prawem i nie na zawsze, ale do czasu, wskazanego przez Stolicę Apostolską, do której z obowiązku i prawa należy troska i czuwanie nad należytym rozwojem misyj. Obowiązków zaś swego Apostolskiego urzędu Papież przecież całkowicie jeszcze nie dopełnia przez samo tylko oddanie zgromadzeniom mniejszych czy większych terytorjów misyjnych, ale ma on jeszcze obowiązek, co ważniejsze, ciągle nad niemi czuwać i wszelkiemi siłami starać się, ażeby zgromadzenia na stacje sobie powierzone tyle i takich wysyłały misjonarzy, którzyby ze względu na obszar kraju dla głoszenia Ewangelji św. wystarczyli i skuteczną przy pracy rozszerzania wiary pomoc nieśli. Ponieważ zaś Pasterz Boski zażąda liczby owiec Swoich z ręki Naszej, przeto ilekroć będzie koniecznem, czy odpowiedniejszem, czy pożyteczniejszem dla dobra Kościoła św., aby terytorja misyjne z rąk jednego zgromadzenia przeszły pod opiekę innego, albo, aby dokonać nowego ich podziału, lub oddać nowo utworzone wikarjaty czy prefektury klerowi krajowemu albo innym zgromadzeniom, nie omieszkamy tego dokonać.

Nic Nam już nie pozostaje jak tylko, abyśmy Was wszystkich, Czcigodni Bracia, ilu Was jest po świecie katolickim, uczestniczących z nami w obowiązkach duszpasterskich i w jego troskach i radościach, jeszcze raz upomnieli; starajcie się wspomóc dzieło misyj św. w myśl zasad i środkami o których mówiliśmy, aby prace misyjne przez to jakoby na siłach wzmocnione, przyniosły obfitsze w przyszłości owoce. Wspólnym zaś tym przedsięwzięciom, raczy użyczyć Swej łaskawej i dobrotliwej opieki Przenajświętsza Królowa Apostołów, Marja, która, ponieważ pod opiekę Jej macierzyńskiemu Sercu na Kalwarji oddany został cały rodzaj ludzki, kocha i opiekuje się zarówno tymi, którzy nie wiedzą o tem, iż zostali przez Chrystusa Pana odkupieni, jak i tych miłuje, którzy szczęśliwie korzystają już z dobrodziejstwa odkupienia.

Jako zadatek zaś łaski Bożej i świadectwo ojcowskiej Naszej życzliwości, udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, Waszemu duchowieństwu i ludowi z całego serca Apostolskiego błogosławieństwa. Dano w Rzymie, u św. Piotra, dnia 28, miesiąca lutego 1926 roku, pontyfikatu Naszego, roku piątego.

Pius XI, Papież

Wizytacja kanoniczna dekanatu dąbrowskiego

Najprz. Ks. Biskup Sufragan dokona wizytacji dekanatu dąbrowskiego w następującym porządku:

14 sierpnia po południu i 15 w Żabnie; 16 w Odporyszowie; 17 i 18 w Otfinowie; 19 i 20 w Gręboszowie; 21 w Zalipiu; 22 i 23 w Bolesławiu; 24 w Mędrzechowie; 25, 26 i 27 w Szczucinie; 28 w Smęgorzowie; 29, 30 i 31 w Dąbrowie; 1 i 2 września w Radgoszczy; 3 w Luszowicach; 4 i 5 w Oleśnie.

W czasie wizytacji kanonicznej wszyscy Kapłani odmawiać będą w Mszy św. modlitwę „de Spiritu Sancto", o ile pozwolą rubryki.

L. 4017

Modlitwa za katolików w Meksyku

Kościół katolicki w Meksyku podlega od stu lat ciężkim prześladowaniom, które w ostatnich czasach wzmogły się niepomiernie i przybrały bardzo ostre formy. Nie dość było rządowi, że zerwał ze Stolicą Apostolską, lecz począł wydalać kapłanów obco-krajowców, którzy tam pracowali; swoich kapłanów prześladuje, odbiera kościoły katolikom, a oddaje je odszczepieńcom, zamyka szkoły katolickie i klasztory. (Porównaj Misje katolickie, Kraków — 1926 — marzec). Katolicy meksykańscy bronią się jak mogą i gotowi są do wszelkich ofiar, potrzebują jednak wiele pomocy od Pana Boga do wytrwania i cierpliwego zniesienia tych krzyżów. O tę pomoc, jaką daje w takich ciężkich chwilach modlitwa, zwrócił się Ojciec św. do katolików całego świata, aby wyprosili u Pana Boga upamiętanie dla prześladujących a zwycięstwo dla prześladowanych. Nakazał więc Ojciec św., aby 1 sierpnia (b. r.), w którym to dniu obchodzi Kościół pamięć wyzwolenia św. Piotra, Apostoła, z więzienia przez modlitwę wiernych, odprawiono publiczne modły na intencję katolików w Meksyku, a ponadto, by pragnący dostąpić odpustu jubileuszowego, do intencyj, które wymienia Bulla, rozszerzająca odpust jubileuszowy na świat cały, dołączyli również intencję o ustanie prześladowania w Meksyku.

W myśl tego życzenia Ojca św. polecamy, aby we wszystkich kościołach naszej diecezji urządzili P. T. XX. Proboszczowie w niedzielę, 1 sierpnia, przed południem lub po południu jednogodzinną adorację Najśw. Sakramentu, wystawionego w monstrancji, z odśpiewaniem Suplikacyj; w tych zaś kościołach, gdzie w pierwszą niedzielę miesiąca odbywa się stale adoracja Najśw. Sakramentu, zachęcą XX. Proboszczowie parafjan, aby tę adorację ofiarowali na intencję katolików w Meksyku, o ustanie prześladowania tamże. — Nabożeństwo to należy zapowiedzieć w niedzielę 25 lipca.

Zmiany wśród duchowieństwa

Radcami honorowymi Kurji Biskupiej zamianowani: ks. Andrzej Sękowski, emer. proboszcz z Nowego Wiśnicza i ks. Andrzej Mucha, proboszcz w Okulicach.

Dziekanami zamianowani: ks. Adolf Albin, proboszcz w Tuchowie, dziekanem tuchowskim; ks. Marcin Nikodem, proboszcz w Ołpinach, dziekanem ołpińskim.

Instytuowani na probostwo: ks. Adolf Albin, proboszcz w Tuchowie (6 lipca); ks. Franciszek Dygoń, wikarjusz w Jodłowej, na probostwo w Olszynach ad Ołpiny (13 lipca).

Odznaczony Rokietą i Mantoletą ks. Dr Piotr Stach, profesor Uniwersytetu lwowskiego.

Administratorem w Chełmie zamianowany ks. Wojciech Papież, wikarjusz w Nawojowej.

Przeniesieni XX. wikarzy: ks. Stanisław Indyk, wikarjusz w Chełmie do Nawojowej; ks. Jan Curyłło z Olszyn do Jodłowej.

Zmarł:

26 czerwca ks. Franciszek Dziedzic, proboszcz w Siedliskach, ur. w r. 1853, wyśw. w r. 1877.

R. i. p.!

Z KURJI BISKUPIEJ

W Tarnowie, dnia 20 lipca 1926

† LEON
Biskup

Ks. Roman Sitko
kanclerz

Nakładem Kleru Diecezjalnego — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie